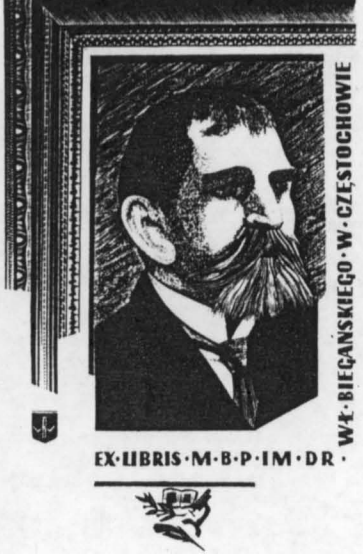

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 198. Czwartek, dnia 20 Września 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK CZĘSTOCHOWSKI

Polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki
Poświęcony sprawom miejscowym oraz
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

CENA 3 kop.

CENA PRENUMERATY miejscowych i zamiejscowych:
Rocznie Rb. 6.—
Półrocznie „ 3.—
Kwartalnie „ 1.50
Miesięcznie — 50

Adres Redakcyj i Administracji: Częstochowa Aleja II № 38, telefonu № 50, skrzynka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Dziennik-Częstochowa".
Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem.
Administracja w dni powszednie do godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano. Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.
Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmuje księg. p.f. J. Nowicki i S-ka.

CENA OGŁOSZENIA:
Za jeden wiersz lub jego miejsce na 1-szej stronie 30 k., na IV-ej 10 k.
Reklamy i Nekrologja za wiersz 20 k.
Nadesłane za wiersz 50 kop.
Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz.

Reprezentantem „Dziennika Częstochowskiego" na Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest
p. Wacław Badurski
Sosnowiec. hotel „Warszawski".

Dentysta 614—3-3
Marjan PUCHALSKI
Aleja № 26 róg Teatralnej, w domu Dr. Wasserbala (nad Apteką W-go Długosza).

Dentysta Szatensztain
plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby bez podniebienia.
Sosnowiec, ulica Targowa.

Dr. Szummer
powrócił.
Jasna Góra.

DENTYSTA
Mieczysław Rosenblatt
Aleja I № 14, wraca dn. 25 bm.

Nauczycielka
(paryżanka),
poszukuje lekcji
francuskiego języka. Wiadomość: ul. Teatralna № 34, pierwsze piętro od frontu

Pierwsza w kraju FABRYKA
Fortepianów i Pianin
J. KERNTOPF i SYN.
Dawcy Warszawskiego i Moskiewskiego Konserwatorjum, wysyła na każde żądanie instrumenty świeże, po cenach podług cennika fabrycznego. Wiadomość: Aleja II № 42 (gdzie szkoła muzyczna. 801—3-1

Kalendarzyk.

D. 20 Września.

Imiona chrześciańskie: dziś Eustachiusza, jutro Mateusza Ap.

Imiona słowiańskie: dziś Myślisława, jutro Bożydara.

Wschód słońca g. 5 m. 42, zachód g. 6 m. 04.

Daty historyczne: 1870. Wojska włoskie wchodzą do Rzymu.

Częstochowa, 20 września.

Drożyzna produktów spożywczych w naszem mieście panuje olbrzymia; zwłaszcza mięso i wyroby masarskie tak są drogie, że rodziny mniej zamożne muszą sobie odmawiać spożywania w dostatecznej ilości tych produktów. A jednak mięso stanowi jeden z głównych artykułów odżywiania u nas.

Ceny częstochowskie są wyższe o spory procent od warszawskich, a nawet łódzkich, a nietylko na pomienione artykuły, ale i na jarzyny i produkty spożywcze ze zboża, nabiał i t. d.

Czem się to dzieje? Rzecz prosta wielkiem zapotrzebowaniem a małym dowozem.

Wszędzie takie sprawy reguluje reprezentacja miejska, resp. magistrat, który, jak np. w Warszawie ma specjalny wydział żywnościowy z ludzi światłych złożony, którzy przez odpowiednią statystykę i poznanie źródeł lub zachętę producentów — wpływają na to, aby ludność miała wszystkiego poddostatkiem, w dobrym gatunku i po cenach niskich.

Kto w naszym np. magistracie o czemś podobnem chciałby myśleć? A przecież tak by to nie trudno było — wyszukać odpowiednie osoby i powołać je do tego, aby co tydzień, czy co miesiąc wreszcie zgromadzały się na naradę i zastanawiały nad sprawą stosownego zaopatrywania ludność częstochowską w produkty żywnościowe.

Na takich naradach wyłoniłaby się niejedna przyczyna drożyzny, znalazłaby się niejedna rada na jej zapobieżenie. Komisja taka mogłaby, czy to drogą prasy, czy bezpośredniej agitacji wskazać drogi, zmierzające ku udogodnieniu i rozwinięciu dowozu lub mogłaby dać zachętę do otwarcia takiego lub owego źródła produkcji.

Na cenę mięsa wpływa np. dobra rzeźnia, odpowiednio urządzone a tanio wydzierżawiane jatki, niska taryfa na przewóz bydła, zwrócenie uwagi większych kupców na zbyt miejscowy, ułatwienie konkurencji wśród rzeźników miejscowych i wiele innych środków, właściwie stosowanych. To samo, co do jarzyn, nabiału, drobiu i t. p.

Powinna być hala targowa, w której towar nie podpada takiemu zepsuciu, jak np. na wolnem powietrzu, a więc nie naraża na ryzyko sprzedającego, czyli pozwala mu taniej sprzedawać, następnie wykazami statystycznemi możnaby dowieść, co się opłaci hodować w okolicy. Na tej podstawie mogłyby powstawać obory mleczarskie, przemysłowe gospodarstwa drobiu, ogrody, plantacje.

Magistrat powinien dać temu wszystkiemu zapoczątkowanie, powinien dbać, jak dobry gospodarz o potrzeby mieszkańców, a nieograniczać się do zakresu pilnowania, aby podatki płacili i do ksiąg stałej lub niestałej ludności byli zapisani.

Jak wspomnieliśmy, komisję żywnościową bardzo łatwo byłoby utworzyć, gdyż nie ma w Częstochowie ludzi, dla których ekonomja miast byłaby obcą, a zresztą w danym wypadku i prosty, lecz zdrowy rozsądek mógłby wiele oddać usług. W naradach mogliby brać udział i właściciele ziemscy i osoby kompetentne skądinąd, które należałoby zapraszać.

Co do tworzenia takich komisji magistrat ze strony władzy wyższej nie miałby również trudności.

Potrzeba więc tylko dobrej woli, nie czekać — zwlekać, nie trzymać się biurokratycznej rutyny, bo to wreszcie powinno stanowić przykrość, być formą bez treści...

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakres rzeźbiarstwa wchodzące, od najzwyczajniejszych do najwykwintniejszych pod względem artystycznego wykończenia, ze wszystkich krajowych i zagranicznych prima materjałów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miejscowościach najodleglejszych, informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Artystyczny Zakład Rzeźbiarsko-Kamieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
Aleja III dom własny. 268

Z wycieczki do Wilna.

Stary gród Giedyminowy, sławny znakomitą przeszłością, świecący niegdyś twórczą na najlepszych w narodzie, w chwili obecnej jest się wyjątkowo ciekawym dla nas. Jakwiek na jednym z placów stoi tu ponura Murawiewa, czasy zaciekłego ucisku i wania żywiołu polskiego minęły i tu bezromnie. Ciekawem jest zwiedzić Wilno dziś na progu nowej epoki, ciekawem dzić ślady niedawnej przeszłości, wyczuć nowego życia.

Zacząć wypada od złożenia hołdu „Pannie, w ostrej świeci Bramie", bo to największa ość kraju, to druga Jasna Góra. Tu lud czący na ulicy od rana do nocy, przykuwa uwagę.

Do Ostrej Bramy przylega liczna grupa kościołów i klasztorów, najbliższy kościół św. Ksawy: jest to jedyny katolicki, wszystkie inne prawosławne. Ma się wrażenie, że tu toczyła walka zacięta, nierówna dwu żywiołów. Nad bramą jaśnieje napis po łacinie: „Pod Twoją obronę uciekamy się".

Idziemy dalej ulicą Wielką. Na znaczniejszych sklepach oko z przyjemnością chwyta napisy polskie, jest takich pokaźna liczba. Udajemy się ku kościołowi św. Jana, niezbyt to daleko od Ostrej Bramy. Wstępujemy na dziedziniec sławnej pamięci Wszechnicy Wileńskiej; myśl i uczucie żywszą biją falą na wspomnienie Mickiewicza, Słowackiego, Lelewela, Poczobuta i innych z tego gniazda nauki i kultury polskiej.

Co po nich tu zostało?

Dziś w tym gmachu o dwu skrzydłach bocianich mieści się 1-sze gimnazjum. Wstępujemy do wnętrza. Przechodzimy po korytarzu; mijamy szereg sklepionych salek: to klasy uczniowskie: na ścianach zawieszone liczne portrety pisarzy rosyjskich.

Jesteśmy w głównej sali, czyni przyjemne wrażenie! Po obu stronach ozdobiona kolumnami. Strop wysoki łukowaty, rozebrany w kwadraty. Po jednej stronie na ścianie portrety panujących, po drugiej innych osób urzędowych, nie brak i Murawiewa — polskiego nic.

Obchodzimy dzielnicę byłego uniwersytetu z innej strony, od ulicy Dworcowej. Tu mieści się seminarjum nauczycielskie.

Obok napis „Cesarskie Towarzystwo lekarskie". Wstąpmy tutaj, to także relikwia przeszłości. Z ciasnej sionki od ulicy wstępuje się wprost do salki skromnych wymiarów o niewysokim sklepionym stropie Salka zastawiona literalnie półkami i książkami; znać, że oddawna brak tu miejsca. Ściany niemal do samej podłogi zawieszone wizerunkami zasłużonych medyków naszych i obcych; jest sporo biustów gipsowych ludzi tej sławy, co Śniadecey, Poczobut Marcin i Frank. Biusty, jak wszystko tu, pyłem czasu przypruszone. Obok czci należnej przeszłości, czujemy zapach pleśni: oznacza to, że najwspanialsza przeszłość, najświetniejsza tradycja kryje się pod nią; słusznie więc głosi poeta „trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe".

Potrzeba nam nowych sił, nowych prac, nowych talentów, aby nowym blaskiem otoczyć tutaj polskie imię; w tym kierunku biegnie myśl na widok staroświeckiej świątyni nauki...

Szukam śladu po słynnem obserwatorjum astronomicznem; na budynku narożnym ponad oknami widnieją znaki Żodjaka... to wszystko. W tejże dzielnicy pouniwersyteckiej znajduje się bibljoteka publiczna i muzeum. To ostatnie założone w r. 1855 przez hr. Eustachego Tyszkiewicza, rozwijało się znakomicie pod jego prezydencją do r. 1863. W muzeum, zajmującem obszerny lokal na dwu piętrach, są obecnie dwa działy: przyrodniczy, posiadający szczególnie bogate okazy ornitologiczne po głośnym znawcy tej dziedziny hr. Konst. Tyzenhauzie i archeologiczny.

(D. c. n.)

Z pism i gazet.

P. Gąsiorowski w „Kurjerze lubelskim", ustanawiając się w dłuższym artykule nad programem nauk szkolnych, gorąco przemawia za wprowadzeniem do nich nauki prawa państwowego i ekonomji politycznej.

I w zakończeniu tak pisze:

„Chcąc dać krajowi obywateli i działaczy społecznych Ustawy Komisji edukacyjnej nakładają obowiązek na profesorów nauki moralnej i prawa „przygotowywać umysły młodzi do postrzegania w szczególnych ustawach każdego kraju ich niedostatków i upatrywania sposobów wydoskonalenia prawodawstwa"... Izba Edukacyjna zaleca wszczepiać w młodzież pojęcia ludzkości, sprawiedliwości, równości w obowiązkach obywatelskich oraz nakazuje przy nauce historji obznajmiać młodzież z ogólnym ustrojem kraju ojczystego, a dalej uogólniając i rozszerzając to pojęcie, badać ustroje społeczne całej ludzkości. Szkoła zdaniem izby winna dawać nie tylko wiadomości praktyczne, lecz i tę wiedzę, bez której nie można „sprawować obowiązków publicznej usługi".

Takim oto duchem obywatelskim i uspołecznionym przesiąknięte było pierwsze w Europie ministerjum oświecenia publicznego — „Komisja Edukacji Narodowej", a dalej drugie nasze ministerjum za Księstwa Warszawskiego — Izba Edukacyjna, która po hańbiącej robocie Targowicy dźwignęła z upadku nasze szkolnictwo narodowe. Przykłady godne dzisiaj naśladowania. — Zmienić w tym duchu program szkolny, dać młodzieży to, czego wymagają duch i potrzeby czasu, „uspołecznić" szkołę: — to jedyny bodaj środek wytrzebienia tych chorobliwych i anormalnych objawów, jakie widzimy obecnie wśród młodzieży naszej, to jedyny dalej sposób przygotowania młodych pokoleń do przyszłej pracy społecznej, urabiania świadomych, miłujących dobro publiczne obywateli kraju".

NOWINY.

Częstochowa.

Z miasta. Wczoraj z kilku stron otrzymaliśmy alarmującą pogłoskę, że zachodzi obawa pogromu w Częstochowie. Oczywiście, o ile prawdziwą jest taka pogłoska, nie ma gdzie się dowiedzieć; wszelako jesteśmy pewni, że takie pogłoski są wymyślane gwoli sensacji. Czas jest wprawdzie niezwykły, ale nie wierzymy żadną miarą, iżby w Częstochowie mógł wyniknąć pogrom. Ktoby go czynił? Konsystujące w naszem mieście dwa pułki piechoty, które powróciły z Dalekiego Wschodu, aż nadto dobrze zżyły się z ludnością i można być pewnym, że w porę i energicznie obroniły by ją przed zamachem chuliganów.

Mieszkańców strwożyło usunięcie... posterunków wojskowych z alei, w których zwykle dość gęsto stały, a natomiast zarządzenie wzmocnionej ochrony przy instytucjach skarbowych. Ależ to najlepszy, według nas, dowód, że władza tutejsza bynajmniej nie przewiduje żadnego niebezpieczeństwa masowych zaburzeń, lecz obawia się jedynie poszczególnych napadów na owe instytucje.

Juści, że zapewnić, nie można, iż niema w Częstochowie takich, ktorzyby pragnęli pogromu; muszą być tacy, skoro takie pogłoski kursują po mieście.

Ale to, dzięki Bogu, tylko niespełnione życzenia...

Niepotrzebnie zatem takie mnóstwo mieszkańców, oczywiście żydów, wyjechało onegdaj i wczoraj z Częstochowy,—szerzy to popłoch, podniecając niepokój, którego i bez pogromów mamy za wiele.

Echa pożaru w Krzepicach. Według ostatecznego wykazu, spaliło się w Krzepicach 144 domów i 158 innych zabudowań, czyli połowa miasteczka poszła z dymem. Asekuracja owych budowli wynosi 86,840 rb., czyli wartość ich była podwójna, t. j. przeszło 170,000 rubli. W płomieniach spaliło się zboże, odzież, sprzęty itp. czego wartość pogorzelcy podali na sumę blisko 40,000 rubli. Ogółem zatem straty wynoszą przeszło 210.000 rubli. Cyfra aż nadto wymowna! — js.

Z ruchu strajkowego. Wczoraj wybuchł strajk w „Malarni" i „Guziczarni". Żądania ekonomiczne—k.

Obstrukcja w szpagaciarni trwa dalej. Robotnicy pracują po 3—4 godzin dziennie, pozostały czas przesiadują w fabryce. Administracja płaci im tylko za czas, w którym pracują.—k.

O podatki. Dowiadujemy się, że o ile zaległe podatki nie będą wpłacone do przyszłego tygodnia, zarządzona zostanie egzekucja wojskowa. — js.

Barbarzyńcy. Wczoraj na ul. Teatralnej i w alei I jacyś barbarzyńcy poprzecinali druty od lamp elektrycznych, które pospadały i potłukły się na bruku. — js.

Oświetlenie. Od kilku dni na ulicy Mikołajewskiej wieczorami panują ciemności, gdyż jedyna lampa elektryczna pomiędzy ul. Dojazd a Ogrodową, przed domem p. Sławety nie funkcjonuje. Dziwne to, że na tak ruchliwej ulicy nie zdołano przywrócić oświetlenia. Taksamo nie funkcjonuje lampa przy ulicy Wały u wylotu ulicy Spadek, o czem pisaliśmy już przed dwoma tygodniami.

Raniony podczas zajścia na Ostatnim Grosu robotnik Kazimierz Sułkowski zmarł wczoraj rano w szpitalu—wk.

Znalezione dziecko. Wczoraj z Piotrkowa wyjechał w kierunku Warszawy robotnik z dzieckiem. W Noweradomsku opiekun wyszedł, pozostawiając dziecko w wagonie. Widząc dziecko porzucone bez żadnej opieki, służba kolejowa zaopiekowała się niem i odesłała je do Częstochowy pociągiem № 17 o godzinie 5 i pół po południu. Na szyi dziecko miało zawieszony woreczek z kartką, która opiewa:

„Proszę odesłać do Częstochowy to dziecko na rzaów do fabryki. Wiary chrześcijański". Prócz tego przy dziecku znaleziono zawiniątko, zawierające ciepłą chustkę i 4 bułki. W oczekiwaniu na zgłoszenie się po nie rodziców, dzieckiem zaopiekowała się rodzina p. Jarnczewskiego urzędnika kolei W. W. Dziecko jest dziewczynką dwuletnią: dobrze wygląda, jest zdrowe i wesołe. — k.

Zabłąkana. Onegdaj około domu № 41 przy ul. Teatralnej błąkała się dziewczynka, lat około 5, blondynka, ubrana w kaftanik i białej chustce na głowie. Właściciel pomienionego domu, p. Chmielewski przygarnął dziewczynkę, od której przecież nic się nie może dowiedzieć. Zachowuje się ona, jak niemowa.—js.

Ciastka drożdżowe. Cukiernie tutejsze przywróciły na ciastka drożdżowe dawną cenę, t. j. po 3 kop. za sztukę.

Sprostowanie. W numerze niedzielnym podaliśmy, jakoby poborca tutejszej kasy powiatowej polecił, aby staruszek—emeryt Sadzewicz, niemogący chodzić na nogi, podszedł osobiście do podpisu z odbioru pieniędzy. Otóż wiadomość ta nie dotyczy p. poborcy, jak również zarzut nie może być do niego skierowany.—r.

Nowy rok żydowski. Wczoraj u żydów rozpoczęło się dwudniowe święto uroczyste, nazywane Nowym Rokiem. Dziś żydzi rozpoczynają rok 5,667-my.

Dąbrowa.

Napad na młyn. Onegdaj wieczorem o godzinie 8 do młyna „Piekło", pomiędzy Dąbrową a Będzinem, weszło 25 uzbrojonych bandytów. Dokonali oni szczegółowej rewizji w mieszkaniu właściciela p. Janga, przetrząsnąwszy nawet sienniki. W biurku miał p. J. około 800 rubli gotówką, którą zabrali. Odchodząc, zagrozili p. Jungowi śmiercią, wrazie gdyby ich wydał. — s.

Będzin.

Na ofiary pogromu w Siedlcach z inicjatywy pp. Izydora Sercarza, H. Goldszmidta, Salamona Frenkla i J. Jawitza zebrano wśród mieszkańców Będzina wyznania mojżeszowego, zamiast powinszowań noworocznych (ery żydowskiej) rubli 283 kop. 45.

Pogrzeb zabitego w niedzielę przez bandytów L. Maślaczyńskiego odbył się wczoraj w Będzinie. — b.

Rabunek. W uzupełnieniu naszej wiadomości otrzymaliśmy następujące szczegóły:

W niedzielę ubiegłą o godzinie 8-wieczorem do mieszkania p. A. M. Szwajcera, kupca i właściciela domu weszło 4 nieznanych mu ludzi, kapelusze nasunięte, mieli na oczy, kołnierze palt postawione do góry.

P. Sz. czytał gazetę—przytemże stole siedziała wnuczka jego, żona i sąsiadka.

— Gdzie gospodarz? zapytali bandyci.

— Jestem, odrzekł p. Sz.—czego panowie odemnie żądają?

Momentalnie dwuch bandytów złapało go za ręce, jeden z nich wyjął nóż, drugi zaś rewolwer.

— Dawaj pieniądze!

Przerażony p. Sz. pod wpływem śmiertelnego strachu odrzekł, iż pieniądze są w trzecim pokoju. Pochwycono go i po prostu zawleczono do salki. Otworzywszy kufer, bandyci rozpoczęli rewizję.

Znaleźli więc 700 rubli, około 300 pruskich marek, kilkanaście austryjackich guldenów; łańcuszki i zegarki złote, kilka pierścionków.

Wszystko zniknęło w kieszeniach rabusiów.

— Gdzie masz więcej pieniędzy?

— Niemam!

Powtórna rewizja.

Znajdują skrzynkę okutą.

— Dawaj klucz!

— To niemoje. To mojego zięcia! klucza niemam.

W jednej chwili bandyta otwiera ją wytrychem. Połów obfity: 300 rubli, pierścionki, zegarek, łańcuszki.

Rzeczy srebrne, lichtarze, cukierniczkę i t. p. wyrzucono na podłogę.

Gdy dwaj ci rabusie dokonywali swej... pracy, pozostałych dwuch stało w pierwszym pokoju z rewolwerami w ręku, grożąc przerażonym kobietom śmiercią.

Nakoniec przywleczono omdlałego p. Sz. do drzwi wchodowych i bandyci najspokojniej wyszli.

Dom p. Sz. znajduje się w centrum miasta obok Starego rynku—w najludniejszym punkcie.

Szczegół charakterystyczny, iż bandyci, wchodząc do domu tego, zamknęli drzwi w sieni od ulicy na klucz. Wyszli zaś przez podwórze. Oprócz czterech, którzy byli w mieszkaniu—kilku stało w bramie i na schodach.

P. Szwajcer, starzec 65 letni ze strachu się rozchorował.

Sosnowiec.

Ze spraw granicznych. Pracownik jednej z hut, Stanisław Ż. chciał przejść przez kordon bez letygimacji, lecz został aresztowany. — b.

Za przejście granicy za cudzym półpaskiem skazany został Karol S. na dzień aresztu; taksama kara spotkała Jul. C., który poprzedniemu półpasek pożyczył. — b.

Powracającego wczoraj z zagranicy Majera S. celnicy chcieli poddać osobistej rewizji, lecz S. oparł się temu, wobec czego skonfiskowano mu palto i S. polecono zaaresztować. W towarzystwie 2 strażników i 2 kozaków odprowadzono S. do naczelnika żandarmerji. — s.

Zamach na strażników. Do piwiarni p. Woźnika na Porąbce w Niemcach padło przez okno kilka strzałów, któremi lekko został raniony starszy strażnik Ostieńczuk i ciężko w brzuch młodszy strażnik Szpakowicz. Raniony też został właściciel piwiarni. Sprawcy są nieznani. — r.

Napad na kantor fabryczny. Onegdaj o g. 2 po poł. do portjerni przy fabryce kleju p. Birnbauma w Strzemieszycach weszło sześciu uzbrojonych ludzi i grożąc portjerowi rewolwerami, kazali zaprowadzić się do kantoru. Portjer spełnił z obawy o życie żądanie napastników. Pierwszym kogo spotkali w kantorze, był kasjer p. Kohn, którego przecież o pieniądze nie zaczepiali, lecz oświadczyli, że pragną się widzieć z dyrektorem p. Kruszyńskim. Usłyszał właśnie to zapytanie p. K., lecz domyślając się, iż chodzi o napad, wybiegł na podwórze i zaczął wołać o pomoc. Wybiegło z fabryki kilkunastu robotników, których ujrzawszy, napastnicy zaczęli uciekać. Jeden z robotników, Karczyk udał się za nimi w pogoń. Wówczas napastnik odwrócił się i dał strzał, którym trafił K. w oko i położył go trupem. To podwoiło energję reszty robotników i dogonili sprawcę strzału. Strasznie pobitego oddano w ręce żołnierzy, którzy odprowadzili go do Będzina. Reszta napastników uciekła. Zwłoki Karczyka przeniesiono do Strzemieszyc.—s.

Śmiertelny wypadek. W podwórzu domu p. Pempla przy ul. Mikołajewskiej pracował ślusarz Jagielski. Znajdował się on pod ścianą domu, gdy nagle spadł na niego kawał szyby. Uderzenie szkła było tak silne, że przebiło ślusarzowi czapkę i utkwiło w mózgu. W drodze do szpitala nieszczęśliwy umarł. Okazało się, że służąca w mieszkaniu na III piętrze, myjąc okno, wybiła niechcący szybę, której właśnie część spadła na głowę ślusarzowi—r.

Napad na siłacza. Onegdaj po przedstawieniu w cyrku, gdy siłacz p. Wołkow szedł do domu, napadło go kilku ludzi. Napadnięty umiał się tak bronić, że nic złego mu nie uczyniono. P. W. utrzymuje iż była to zemsta za pokonanie przez niego jednego z zapaśników miejscowych na arenie. — s.

Uwolniona. Blisko przed trzema miesiącami aresztowana została pod Będzinem kobieta która podała się za Franciszkę Grabowską, tymczasem, jak się okazało, nazywała się Florentyna Gawron. Więziono ją dotychczas pod zarzutem włóczęgostwa, narazie wczoraj została uwolniona. — b.

Postrzeleni przez patrol. Na wozie jechało od Strzemieszyc kilku ludzi. Przejeżdżali właśnie około patrolu, który zawezwał ich do zatrzymania się. Gdy tego nie uczynili, dano do przejeżdżających salwę. Postrzelani zostali: Dworski, dróżnik kolejowy, Marszałek, robotnik i Bagiński, kowal. Jak się okazało, wracali oni ze Strzemieszyc, dokąd się udali, aby obejrzeć zabitego około fabryki kleju robotnika. Ranionych odwieziono do szpitala w Częstochowie. — r.

Z różnych stron.

— **Nowy biskup.** Na sufraganję żytomierską mianowany został rektor kowieńskiego seminarjum duchownego ks. Karaś, którego prekonizacja na biskupa niebawem ma być ogłoszona.

— **Wydalenie.** Drugi już redaktor pisma humorystycznego, mianowicie p. Antoni Orłowski, red. „Kukułki" otrzymał rozkaz opuszczenia granic Królestwa Polskiego.

— **Zawieszenie.** Na mocy stanu wojennego zawieszone zostało pismo tygodniowe w Warszawie p. t. „Przegląd Polski".

— **Masowe aresztowania.** Onegdaj z rana w Warszawie teren budowy 3 mostu na Wiśle otoczyło liczne wojsko z armatami i dokonało aresztowania 900 robotników, zajętych przy budowie, po obu stronach Wisły.

Na brzegu praskim znalazło się kilkuset robotników aresztowanych wraz z inżynierami, technikami, dozorcami, obsługą machin parowych, na warszawskim zaś brzegu oprócz wszystkich aresztowano cały personel inżynierski budowy mostu i biurowy, włącznie z woźnymi i przewoźnikami, oraz innemi osobami, które znalazły się na terytorjum budowy mostu.

Sprawdzania wszelkich dowodów legitymacyjnych i najściślejsze rewizje osobiste trwały do południa. Wypuszczono zaledwie trzecią część osób.

Około południa wojsko czynności swoje zakończyło, a jednocześnie w promieniu kilkuwierstowym na Saskiej Kępie zrewidowano wszystkie kolonje i osady, każdą chatę i aresztowano całą ludność męzką aż do dzieci.

Wszystkich aresztowanych sprowadzono do Warszawy, gdzie po kolei byli uwalniani.

— **Fabryka bomb.** W piwnicy domu pod nr. 188 przy ul. Nowe Leszno w Warszawie policja znalazła ośm gotowych bomb, wiele materjału wybuchowego, rewolwery, naboje oraz ważne dokumenty P. P. S. w postaci proklamacji, wyroków śmierci itp. Aresztowano rodzinę Jubackich, którym syn uprowadzony został swego czasu w liczbie 10 z Pawiaka, ślusarza Kauza i jeszcze 7 osób.

— **Napad na arsenał.** Około 30 ludzi usiłowało dokonać napadu na arsenał w Mokotowie pod Warszawą, ale zostali spłoszeni przez oddział wojska, które dało salwę. Ludzie rozpierzchli się, lecz kilku ich schroniło się do jednego z pobliskich domów, gdzie sześciu uzbrojonych w rewolwery aresztowano.

— **Paszportów niebędzie.** Donoszą z Petersburga, że sprawa zniesienia w Państwie Rosyjskiem systemu paszportowego, została zasadniczo zaprojektowana.

— **Kultura niemiecka.** Donoszą z Poznania, że policja niemiecka rozwiązała zjazd dziennikarzy polskich. Objawy rozkładu kultury niemieckiej coraz częściej się ujawniają!

Listy do Redakcji.

—?—

Szanowny Panie Redaktorze!

W № 193 „Dziennika Częstochowskiego" pomieszczono wzmiankę o małem powodzeniu odczytów „T-wa Hygienicznego" we Wrzosowej *) z powodu braku poparcia ze strony inteligencji. Wiadomość ta jest nieprawdziwą i wymaga sprostowania w Dzienniku:

1) Przed pomieszczeniem wiadomości tej w Dzienniku—odbył się we Wrzosowej jeden dopiero odczyt, wygłoszony przez dr. Nowaka, wobec przepełnionej słuchaczami sali. Nawet, z powodu braku miejsca, około 20 osób na salę nie wpuszczono.

2) Urządzaniem odczytów we Wrzosowej żywo interesuje się cała miejscowa inteligencja, i w miarę sił współdziała.

3) Odczyt dr. Michałowicza, który się odbył w niedzielę d. 16 bm., tj. po wydrukowaniu wiadomości w „Dzienniku", rzeczywiście ściągnął mniejszą ilość słuchaczy, niż odczyt poprzedni. Przyczyną jednak tego bynajmniej nie była miejscowa inteligencja.

*) We wzmiance tej mieliśmy na względzie Rudniki, o których też była mowa; przyp. Redakcji.

Na kilka godzin przed odczytem snuła się pomiędzy ciągnącymi na odczyt robotnikami jakaś osobistość, która tłomaczyła im, że na odczytach głoszone są rzeczy bezbożne, że szkoda na nie pieniędzy (wejście 3 kop.) i t. d. Wreszcie po odczycie osobistość ta zabrała głos, mianując się rzekomo wysłańcem proboszcza, oświadczyła, że uczęszczanie na odczyty jest przez księży wzbronione, że urządzane są one dla osobistej korzyści i wyłudzania pieniędzy od biednych ludzi i t. p.

Wystąpienie to „siewcy ciemnoty" spotkane zostało ogromnem oburzeniem zgromadzonych, którzy z zainteresowaniem wysłuchali ciekawego i pouczającego odczytu, i oczywiście nie uwierzyli, by księża, tak czynni w obecnych czasach na polu oświaty, mogli propagować ciemnotę. Toteż samozwańczy agitator ze znanej nam dobrze „seciny", dostał odpowiednią odprawę, i znikł niepostrzeżenie.

Prosimy przyjąć wyrazy i t. d.

Urzędnicy Fabryki Cementu „Wrzosowa":

S. Mączewski.
J. Rutkowski.
S. Suzin.
A. Kasprzycki.

Telegramy.

PETERSBURG, 19 TAP. Dnia 15 bm. Ich Cesarskie Moście z Dostojnemi Dziećci wysłuchali nabożeństwa na jachcie „Sztandart" Dnia 17 bm. Ich Cesarskie Moście wylądowali. Dnia 18 bm. bawili przez dwie godziny w majątku Jego Cesarskiej Mości Langenkoski. Jacht „Sztandart" stoi dalej w rejdzie Langenkowski.

HELSINGFORS, 19 TAP. Po uroczystem nabożeństwie w soborze Mikołajewskim członkowie Sejmu zgromadzili się w sali tronowej pałacu Cesarskiego. Generał—gubernator w imieniu Najjaśniejszego Pana odczytał Najwyższą Mowę posłom o zamknięciu sesji sejmowej, na co w odpowiedzi landmarszał wygłosił dziesięciokrotne entuzjastyczne na cześć Monarchy „hura", powtórzone przez wsystkich obecnych.

PETERSBURG, 18 TAP. Petersburski komitet prasowy wniósł sprawę o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej z punktu pierwszego art. 129 redaktora „Pierełom", inżeniera Demczyńskiego, jak również wydawcę „Niemieckiej Gazety" wychodzącej w Petersburgu, Pawła Küchelhen i redaktora odpowiedzialnego tej gazety Karola Küchelhen.

PETERSBURG, 18 TAP. Na mocy przepisów o nadzwyczajnej ochronie zawieszony został po wyjściu trzeciego numeru dziennik „Sowremiennaja Rosja".

PETERSBURG, 19 TAP. Generał-gubernator charkowski telegrafował do ministra spraw wewnętrznych: „Wczoraj odbyło się w Charkowie zgromadzenie partji wolności ludu".

Na zgromadzenie dałem pozwolenie pod warukiem nie potrącania sprawy zjazdu wyborskiego oraz nie dokonywania wyboru delegatów na niedozwolony ogólno — państwowy zjazd partji.

Zebranych było ogółem 10 osób, kiedy podczas obradowania nad pewnemi kwestjami wbrew danemu przez zgromadzenie przyrzeczeniu rozpoczęły się debaty nad zjazdem wyborskim, i wydelegowany przezemnie urzędnik zwrócił uwagę obecnych na nielegalność takiego postępowania, przewodniczący złożył swe obowiązki, zgodnie z opinią większości i ogłosił zgromadzenie za rozwiązane, poczem publiczność rozeszła się w spokoju".

BAKU, 19 TAP. Wznowiono prace w firmie Nobla po osiemtygodniowym strajku, u Rotszylda zaś robotnicy strajkują dotychczas.

TYFLIS, 19 TAP. Erywański generał-gubernator oznajmił namiestnikowi kraiu o spaleniu się czterech wsi tatarskich w powiecie zangezurskim. Ludność rozproszyła się po okolicy. Trzodę uprowadzono. Mniemają że pogromu tych wsi dopuściły się bandy ormian. Mieszkańcy, uciekając w prostym kierunku natknęli się na bandy ormiańskie, skutkiem czego cofnęli się, mając dwuch zabitych.

W innych powiatach panuje spokój.

BERN 18 TAP. Otwarto tu konferencję w sprawie ochrony robotników.

Zabójstwo pułkownika.

WARSZAWA, 19 TAP. Dziś rano na ul. Koszykowej zabity został przez nieznajomych sprawców pułkownik trzeciej brygady artylerji gwardyjskiej, Nikołajew.

Zabójstwo prokuratora.

TASZKENT 19 TAP. Prokurator Izby sądowej Szarygin zabity został przez ośmnastoletniego studenta, Bodryckiego, przed niedawnem uwolnionego z więzienia za kaucją. Uzyskawszy widzenie się z Szaryginem w osobnym gabinecie, Bodrycki zastrzelił Szarygina, poczem wybił okno i wyskoczył na ulicę, został atoli pochwycony przez przechodniów.

Zabójstwo policjanta.

ODESA, 18. TAP. Na ulicy Bazarnej zabity przez dwuch młodych ludzi policjant posterunkowy. Podczas ścigania sprawców, zabity został przez nich stróż i ciężko raniony drugi policjant. Jednego ze sprawców ujęto. Jest to, jak się pokazało, zbiegły z więzienia przestępca polityczny, Tarle, towarzysz zaś jego zbiegł.

Rabunek.

PERM 19 TAP. Na dwudziestej wiorście od Kungura obrabowano płatnika nowobudującej się kolei żelaznej przez zabranie mu 10000 rb. Sprawcy zbiegli.

SOSNICA 19 TAP. Banda napastników napadła na chutor obywatela Kwaska, zrabowała go; właściciela zaś zabiła; drugi z obecnych w chutorze obywateli uszedł śmierci, gdyż udał zmarłego, pomimo, że tłum oskalpował go, pragnąc się przekonać o jego śmierci.

Zamach na pociąg.

PETERSBURG, 19 TAP. O g. 2 w pobliżu stacji Sapernaja, na drodze żel. wołogodzkiej zdarzyła się katastrofa pociągu, który wyszedł z Petersburga o g. 12 w nocy. Tor kolejowy jak się pokazało, zburzony był na przestrzeni dziesięciu sążni. Dwa wagony przewróciły się, trzeci zaś przechylił się. Katastrofę spowodowali napastnicy, gdyż w pociągu jechał płatnik kolejowy, który wiózł 25000 rubli. Ofiar z wyjątkiem piętnastu lekko rannych niema, sprawcy zbiegli.

Katastrofa kolejowa.

MOSKWA, TAP. Na kolei moskiewsko—kijowsko—woroneskiej nastąpiło spotkanie pociągów towarowych, 10 wagonów rozbitych, 15 uszkodzonych, ranionych kilkunastu pasażerów bez biletów.

Zamach na fabrykanta.

CHARKÓW, 19 TAP. W nocy na przedmieściu Ural wystrzałem z broni raniony śmiertelnie fabrykant cegły, Waszczenko, gdy siedział w mieszkaniu z żoną i 2 buchalterami.

Dyskonto.

PETERSBURG, 19 TAP. Bank państwa z dniem dzisiejszym podnosi dyskonto o 1 proc.

Burza morska.

HONKOU, 19 TAP. Z powodu wielkiej burzy morskiej nad portem doznały poważnych uszkodzeń: kanonierka angielska, kontrtorpedowiec francuski oraz 18 parostatków kupieckich. Sześć parostatków zostało wyrzuconych na brzeg. Od samego zderzenia statków zginęło dwudziestu ludzi. Reszta ofiar jeszcze nieobliczona.

Bunt marynarzy.

PORT-SAID 18 TAP. Na okręcie tureckim „Assyr" wybuchnął wśród marynarzy bunt. Kilku ludzi zabitych. Porządek został przywrócony

Kary.

ATKARSK, 18 TAP. Za rabunek w majątku Kotelnikowej pięciu włościan oddano do rót aresztanckich na czas do dwuch lat, trzech na ośm miesięcy więzienia, ośmnastu uniewinniono. Siedmiu z oskarżonych przebyło w więzienia śledczem do siedmiu miesięcy.

— Powołując się na odezwę podaną w „Dzienniku częstochowskim" z dnia 19 bm. przez pracowników krawieckich, zaznaczamy, że na zebraniu w dniu 13 bm. do porozumienia nie doszło, gdyż delegaci oświadczyli, iż po wspólnem porozumieniu się ze swymi mocodawcami, dadzą nam ostateczną odpowiedź, której jednak do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy.

Wobec tego, iż w tym samym numerze „Dziennika" ci sami pracownicy zawiadomili o otwarciu wspólnej pracowni, a przez to samo stali się naszymi konkurentami, uważamy kwestję za wyczerpaną i załatwioną.

Majstrowie krawieccy.

O słowa w parlamencie.

Poseł Jakubsohn z gubernii grodzieńskiej został wyzwany na pojedynek przez porucznika Smirnskiego za ubliżenie armii rosyjskiej w swej mowie, wypowiedzianej w Dumie, w dniu 23 czerwca z powodu pogromu białostockiego.

Ustęp mowy rzeczonej brzmi dosłownie w tłumaczeniu z oficjalnych stenograficznych sprawozdań:

„Przypomnijcie sobie ulice Suraską i Kupiecką, gdzie mieszka jednolita ludność żydowska, która miała możność, jeśliby tam posunęła się policja i wojsko, wystawić przeciwko nim ludzi i rozpędzić ich: tam też ani policji, ani wojska nie było. Śmiało mogę powiedzieć, że wojna rosyjsko-japońska najgorszą usługę oddała naszym wojskom, ona nauczyła ich bać się wystrzałów".

Przedtem jeszcze p. Jakubsohn wyraził się, że „na tych ulicach, gdzie nie było wojska ani policji, nie było i pogromu".

Oto są słowa, które obraziły armię, o której honor ujął p. Smirnski i wyzwał p. Jakubsohna.

Ostatni odpowiedział listem, wystosowanym do „Wojennawo Gołosa", który przytaczamy w dosłownem tłomaczeniu:

„Listem, podpisanym przez kapitana 1-ej artyleryjskiej brygady, Bohałka i porucznika tej samej brygady, Lebiediewa, działających w roli sekundantów porucznika Smirnskiego, zażądano odemnie cofnięcia wypowiedzianych przezemnie na posiedzeniu izby w dniu 23 czerwca, rzekomo pod adresem wojsk, działających w Mandżurji, następujących słów: „wojska przyzwyczaiły się uciekać i bać wystrzałów". W razie nie odwołania tych słów przezemnie, zaproponowano mi pojedynek. Podobne, mniej więcej listy, otrzymuję i od innych b. oficerów rosyjskiej armii.

Aby zakończyć tę korespondencję i połączone z nią wszelkiego rodzaju żądania, odpowiadam niniejszym listem wszystkim moim korespondentom wogóle i pp. sekundantom porucznika Smirnskiego w szczególności.

W dniu 23 czerwca, zaraz po mojej mowie w Izbie poselskiej, koledzy zwrócili mi uwagę, że w tej części, gdzie mówiłem o działalności wojsk i policji w czasie pogromu w Białymstoku, użyłem zdania, które według nich, może zrodzić niepotrzebne komentarze. Zdanie owo było następujące: „rosyjsko-japońska wojna oddała złą usługę naszym wojskom; ona nauczyła ich bać się wystrzałów" (zdanie moje nie jest zupełnie identycznem z tymi słowami, które przypisują mi korespondenci.) Z mojej strony, znajdując, że takie ubliżające uogólnienie jest nieudatnem i nie na miejscu w ustach reprezentanta narodu, bezzwłocznie, na tej samej sesyi prosiłem prezydującego, towarzysza-prezesa ks. Dołgorukowa o udzielenie mnie głosu poza porządkiem, dla osobistego wyjaśnienia, aby poprawić ten przykry i mimowolny *lapsus linguae*.

Głos otrzymałem dopiero d. 7 lipca, kiedy na zasadzie uchwały Dumy dyskusje nad treścią interpelacji były zakończone. W ciągu tego okresu czasu (od d. 23 czerwca do d. 7 lipca), przez dwuch członków Izby, a także i przez pewną część prasy, słowom moim był nadany charakter umyślnej obrazy, rzuconej całej armii rosyjskiej wogóle i mandżurskiej w szczególności. Wobec tego, otrzymawszy głos, na posiedzeniu Izby d. 7 lipca uważałem za obowiązek zakomunikować, że nie obstaję przy swem zdaniu i że nie miałem najmniejszego zamiaru poniżać honor i godność armii rosyjskiej, o której cnocie i bohaterstwie nigdy nie wątpiłem, że cała hańba niefortunnej wojny winna spaść nie na armię, że ja, jako rosyjski obywatel bardzo cenię honor i chwałę armii rosyjskiej i żałuję mocno, że ona została wciągniętą w niegodną grę, że marzę o tem, aby ta armia istotnie była osłoną rosyjskiej wolności i istotnych interesów narodu i że jeżeli inkryminowanie moje mogło dać najmniejszy powód do nieporozumienia, to jedynie dla tego, że ono co do formy swej jest nieudatnem odbiciem tej myśli, jaka miała być weń włożona (słowa swoje mówię z pamięci, bo ścisłego stenograficznego sprawozdania z danego posiedzenia nie posiadam). Wobec tego, że tym sposobem sam cofam omawiane zdanie, sądzę, że taka moja deklaracja, przedstawiona we właściwym czasie przezemnie, jako przez posła, na trybunie Dumy i teraz potwierdzona przez ten list, powinna być uważaną za wyczerpującą i niewymagającą dalszych dopełnień. Jeżeli jednak moi korespondenci nie będą zadowoleni z tych wyjaśnień, to nie dotykając kwestji nietykalności poselskiej za mowy, wypowiedziane w Izbie, zgadzam się na zdecydowanie tego sporu przez sąd honorowy, który określi zadosyćuczynienie i którego wyrokowi poddam się bezwarunkowo.

Jako prawnik, innego sposobu rozstrzygnięcia nieporozumienia pomiędzy ludźmi nie widzę. Proszę przyjąć zapewnienie zupełnego szacunku.

Wł. Jakubsohn, adwokat przysięgły i b. członek Izby poselskiej."

Faktyczne odwołanie p. Jakubsohna na sesji w d. 7 lipca brzmiało:

„Wygłoszona przezemnie mowa zawierała w sobie jedno zdanie nieudatne. Ono w każdym razie nie odpowiada mojej myśli. Mówiąc, że armia rosyjska zaczęła się bać wystrzałów, bynajmniej nie chciałem robić zarzutów całej armii. Śmiem zapewnić p. Stachowicza, że zupełnie niesłusznie monopolizuje szacunek dla armii rosyjskiej. Wszystkie partje, znajdujące się w Izbie, bez różnicy kierunku i narodowości, szanują armię rosyjską, gdy ona stoi na wysokości swego stanowiska".

Wyjaśnienie p. J. nie wystarczyło p. Smirnskiemu i posłał b. posłowi grodzieńskiemu sekundantów, uzyskawszy na to pozwolenie swej władzy. Nb. sekundanci, dla niewiadomych przyczyn, obrali dziwną dosyć drogę wyzwania za pośrednictwem prasy. W ten sam sposób p. Jakubsohn się też tłomaczy.

Sprawa nabierała rozgłosu i wszystkie gazety zaczęły ją szeroko komentować, każda, rzecz prosta, w kierunku swoich tendencji.

Więc „Strana" wyzwanie nazywa niedorzecznością, gdy „Nowoje Wremia" widocznie aprobuje postępek porucznika Smirnskiego, który, dotknięty „oszczerstwem" b. posła, wyzywa go na bój dla zmycia plamy z korporacji, do której należy.

Sprawa podobna (jakich wiele bywa w Austrji, Niemczech, a zwłaszcza we Francji) jest pierwszą w stosunkach parlamentarnych rosyjskich.

GIEŁDA.

BERLIN, 18 września.

Ruble w złocie	—	—	215.50.
„ w gotówce	—	—	215.70.
Wpłaty na Warsz. i Petersb.			215.20.
Dyskonto prywatne		—	4.½.

Markus GRADSTEIN

dom handlowo-ekspedycyjny w Herbach i Częstochowie,

załatwia punktualnie i możliwie tanio, clenie towarów na komerze w Herbach, jak również wysyłkę towarów za granicę.

Udziela chętnie wszelkich informacji, w zakres ekspedycji wchodzących, jak: opłat celnych, opłat przewozowych i t. p.

Adres dla korespondencji krajowej: **Markus Gradstein Częstochowa**, dla korespondencji zagranicznej: **Markus Gradstein Preus-Herby.** Adres telegraficzny **Gradstein Częstochowa.**

Ostatnia Nowość!

Z prawdziwego **Afrykańskiego złota, NIEPOZŁACANE.**

Nowo wynalezione zegarki kieszonkowe **męskie** lub **damskie** z prawdziwego **afrykańskiego złota**, nie odróżniane nawet specyalistami od prawdziwych złotych, kosztujących **100 rb. kryte 3-ma** masywn. kopertami: nakręczają się bez kluczyka, chód na 15 kamieniach. Z gwarancją za trwałość metalu i regularność chodu na 6 lat. Zegarki z prawdziwego Afrykańskiego złota, nagrodzone są wieloma medalami i listami pochwalnemi Cena męsk. lub damsk. tylko na krótki czas zamiast 28 rb., 7 rb. 50 kop., 2 sztuki—14 rb. 50 kop. 3 szt.—21 rb. Takież same z prawdz. Afrykańskiego złota **odkryte męskie** z ochraniającem od kurzu szkiełkiem, zamiast 16 rb.—4 rb. 25 kop., 2 szt.—8 rb., 3 szt. — 11 rb. 50 kop. Wysyłam wyregulowane do minuty zegarki po otrzymaniu obstalunku, za zaliczeniem pocztowem **bez zadatku.** Adres: Centralny Hurtowy Skład Afrykańskich zegarków **JAKUBOWICZA. Warszawa, ul. Próżna № 10!** Do zegarków dołącza się bezpłatnie elegancki **łańcuszek** z brelokiem **srebr. 84°, lornetka** z widokami głównych pozycji na polu walki, lub **kompas** z tego samego metalu i zamszowy woreczek dla **ochrony zegarków** od psucia. **!!Korzystajcie z niebywałej okazji!!** 143-30-5

MAGAZYN BŁAWATNY

Bernharda Lewina

w Częstochowie, i Aleja „Hotel Victoria"

Poleca

Ostatnie Nowości Jesienne!!!

w wełnach angielskich, kostjumowych, wizytowych i czarnych.

Gotowe plisy z szczoteczką „Primissimo" do sukien. w różnych kolor.

Gospodyni

lat 30, umiejąca gotować, prać, prasować i szyć, poszukuje miejsca. Wiadomość: ul. Dojazd № 21 m. 2, prawa oficyna, pierwsze piętro. 797—1-2

25 kop. pud kapusty

głowiastej, białej, najlepszej do kwaszenia. Pomidory wyborowe i wybrane pud 2 rb., w większych ilościach znacznie taniej, tak że 10 pudów jednorazowo tylko po 1 rb. pud, oraz na zimę odstawiam do domów po cenach hurtowych: buraki, marchew, pietruszkę, selery, pory i kartofle. Jednocześnie przygotowałem wielki zapas **kwiatów doniczkowych** na coroczną jesienną **wyprzedaż**, po cenach znacznie zniżonych. 787—3-1

S. Jestrzębski,

Zakład ogrodniczy Aleja II № 29. telefonu № 65. w Częstochowie.

Kupię sklep

kolonialny lub galanteryjny, albo też wynajmę sklep w dobrym punkcie. Oferty w Redakcji dla „M."

Do sprzedania tanio!!!

Mało używane łóżeczko żelazne ozdobne i wózek dziecinny. Cierkiewna 9 m. 4. 302—1-1

Leśnik

młody żonaty, z dwuletnią praktyką, znający się dobrze na kulturach: leśnej i cięciu drzew, obecnie na miejscu poszukuje od 1 Stycznia 1907 r. posady jako leśnik rewirowy w Królestwie lub Galicji.

Zgł. przyjmuje W. Bogacz. Cerekwica, p. Zuin, Pr. Piznańska. 781—2-2

Poszukuję mieszkania

z utrzymaniem całodziennym: **Dwa pokoje umeblowane lub jeden duży,** blisko szkoły p.-Kuropatwińskiego.

Wiadomość: hotel Kaliski, Sadkowski. 804—1-1

Osoba posiadająca roczniki

„Tygodnika Illustrow."

z roku 1894 i 1895—proszona jest o pożyczenie ich na 2—3 dni. Zawiadomić Redakcję „Dziennika".

Poszukuję

umeblowanego pokoju lub mieszkania, składającego się z 2 pokojów, **przy ulicy Głównej** w Sosnowcu.

Poste restante: Sosnowiec 748-

Zaginął paszport

na imię Władysława Kotas, lat 18, wydany przez gm. Grabówka, pow. Częstochowski. Złożyć w magistracie. 791—3-2

Zaginął paszport

na imię Stanisława Wytniewskiego, lat 19, wydany przez magistrat m. Częstochowy. Złożyć w magistracie. 792—3-2

Były uczeń 8-ej klasy gimn.

poszukuje korepetycji

lub innego zajęcia. Wiadomość w księgarni „Nowicki i Sp."

Wydawcy. F. D. Wilkoszewski i W. Mondzeis. Redaktor: Wł. Rowiński.

Drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.